

Czesław Guzik

Uniwersytet Jagielloński
Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej

Z zagadnień rozwoju agroturystyki w południowo-wschodniej Polsce

Wstęp

Z problematyką turystyki wiejskiej, zwłaszcza agroturystyki, autor zapoznał się, prowadząc w różnych rejonach Południowej Polski badania z zakresu użytkowania ziemi oraz społecznych i ekonomicznych uwarunkowań rozwoju wsi i rolnictwa. Na konferencjach poświęconych rozwojowi i roli agroturystyki w aktywizacji gospodarczej wsi powtarzane są opinie rysujące przed tą gałęzią turystyki szeroką perspektywę. Trudno się zgodzić z taką prognozą w świetle przemian, jakie zachodzą na polskiej wsi, zwłaszcza w Karpatach, w okresie transformacji systemowej kraju i wchodzenia do struktur Unii Europejskiej. Bliższe prawdy byłoby stwierdzenie, że agroturystyka rozumiana jako wypoczynek w zagrodzie czynnego gospodarstwa rolnego z trudem się tu rozwija. Potwierdzają to badania prowadzone na Podhalu (Guzik 2003), w Beskidzie Niskim i w Bieszczadach (Szpara 2005). Co innego, gdy przedmiotem rozważań jest turystyka wiejska w ogóle. Trzeba jednak wyraźnie oddzielić tak zdefiniowaną agroturystykę od innych form pobytu turysty w obszarach wiejskich. Czynią to zresztą Stowarzyszenia Agroturystyczne i Ośrodki Doradztwa Rolniczego w swoich wydawnictwach, przede wszystkim w informatorach. Zwykle już w słowie wstępnym turyści-wczasowicze zapraszani są do gospodarstw agroturystycznych i kwater wiejskich, a miejsca te są wyraźnie zróżnicowane.

W Południowej Polsce działalność agroturystyczną najczęściej podejmują dawni chłopci-robotnicy, zwalniani z pracy w fabryce w miarę przechodzenia kraju do gospodarki rynkowej, a także inteligencja wiejska, posiadająca niewielkie gospodarstwa rolne. W większości przypadków są to właściciele małych 2-3-4 hektarowych rolniczych warsztatów pracy, szukający dodatkowych źródeł dochodu. Ogólny spadek opłacalności produkcji rolnej sprawił, że dochody z rolniczego źródła utrzymania są niewystarczające. Należność za sprzedawane produkty rolne inkasowana jest najczęściej raz w roku, w przypadku produkcji zwierzęcej może częściej. Nigdy nie jest to jednak stałe, wystarczająco duże źródło wsparcia dla rodziny. Inaczej jest w przypadku agroturystyki. Po każdym pobycie goście zostawiają należną zapłatę za świadczoną usługę.

Na terenie Bieszczadów i Beskidu Niskiego mnożą się przykłady, że dobrze dotychczas prosperujące gospodarstwa rolne z produkcją mieszaną bądź ukierunkowane na chów zwierząt – bydła i owiec, już po kilku latach działalności agroturystycznej, z początku ograniczają, a później prawie całkowicie rezygnują z działalności rolniczej, koncentrując się na obowiązkach związanych z przyjmowaniem wczasowiczów. Widać tu wyraźne odchodzenie od tradycyjnie pojmowanej agroturystyki do szeroko traktowanej turystyki na obszarach wiejskich. W tym przejściu zmienia się charakter usługi. Gospodarstwo gościnne, zapewniające dotąd wczasowiczom wyżywienie, w większości z produktów własnego gospodarstwa, staje się jedynie kwaterą wiejską o charakterze pensjonatu.

We wsiach alpejskich – szwajcarskich czy austriackich, z którymi można porównywać tereny karpackie Południowo-Wschodniej Polski, nadal spotyka się liczne przykłady łączenia działalności rolniczej z usługami turystycznymi. Podkreśla się przy tym, że osobiwa wartość agroturystyki tkwi w możliwości żywienia letników własnymi pełnowartościowymi produktami rolnictwa ekologicznego. Często jest przy tym współpraca sąsiedzka. Nie każdy bowiem rolnik ma warunki, by przyjmować turystów w swoim domu. Jako producent rolny może jednak oferować sąsiadowi – zaangażowanemu w działalność agroturystyczną – produkty własnego gospodarstwa, zwłaszcza nabiał, warzywa, domowe wyroby wędliniarskie czy produkty pszczele. W rozdrobnionym rolnictwie utrapieniem jest zbyt produktów rolnych. Agroturystyka przyczynia się do tworzenia lokalnego rynku rolnego, poszerzając zaplecze żywnościowe gospodarstw gościnnych. W umowach sąsiedzkich ustala się rodzaj, wielkość i czas dostaw produktów do kuchni w zagrodzie agroturystycznej. Dzięki temu skraca się droga od pola do stołu. Produkt jest zawsze świeży – pełnowartościowy, wolny od konserwantów i polepszaczy.

Większość spośród tych, którzy wybierają wakacyjny wypoczynek na wsi ceni sobie takie żywienie i dlatego szuka zadowalającej jego rodzinę oferty w czynnym gospodarstwie rolnym. Dla tej grupy ludzi nie jest obojętne czy podawane na stół posiłki pochodzą z produktów miejscowego rolnictwa czy z półek sklepowych. Stąd odchodzenie rolnika od tradycyjnej agroturystyki i przestawianie się na inne formy turystyki wiejskiej najczęściej pociąga za sobą zmiany w jakości żywienia wczasowiczów. Posiłki nie są już przygotowywane z produktów własnego gospodarstwa, lecz z tych nabywanych w sklepie z dostaw hurtowych.

Przyzwolenie na to, by agroturystykę utożsamiać z innymi rodzajami turystyki wiejskiej prowadzi do nieporozumień, a nawet wypacza ideę wypoczynku w zagrodzie rolnika. Zbyt ogólnie sformułowane są nawet stosowne rozporządzenia resortowe. Nie mówi się w nich jednoznacznie o agroturystyce. Zawarte tam przepisy traktują ogólnie o usługach turystycznych, a ściślej o wynajmowaniu przez rolników kwater. W ustawie o turystyce działalność wypoczynkową na wsi określa się jako: inne obiekty. Przyznaje im się wprawdzie preferencje w ubieganiu się o kredyty i zwolnienia podatkowe, ale do urzeczywistniania tej formy pomocy wcale nie jest wymagana produkcja rolna. Wystarczy być właścicielem określonego areалу ziemi – mieć w posiadaniu przynajmniej hektar i 1 ar, bo wtedy jest to gospodarstwo rolne, dające zainteresowanemu uprawnienia rolnika. Wielu więc korzysta z tego prawa, firmując swoją działalność turystyczną szyldem agroturystyka. W zapisach tych nie ma jednoznacznego wykładnika – jaką działalność nazywa się agroturystyką. Nie ma wymogu, który można byłoby odczytywać, że warunkiem rejestracji gospodarstwa agroturystycznego jest prowadzenie w nim produkcji rolnej.

Motywacje wypoczynku w zagrodzie rolnika

Rozwój agroturystyki ma dziś dwustronne motywacje. Jedną wiąże się z szukaniem przez właścicieli małych gospodarstw rolnych dodatkowych źródeł dochodu. Dawniej najczęściej gospodarstwa takie wspierane były przez chłopów-robotników dochodami z pracy w fabryce. Dziś ta grupa społeczna jest już nieliczna. Swoje racje ma również mieszkaniowiec miasta – ten, dla którego gospodarstwo agroturystyczne jest najlepszym miejscem wakacyjnego wypoczynku. Wybierając go liczy na kontakt z przyrodą i ludźmi tego środowiska.

O tym, czym powinna być agroturystyka dobrze wiedzą lokalne stowarzyszenia kwaterodawców, doradcy rolni oraz część rolników świadczących usługi na tym polu. O prawdziwą formę tych świadczeń zaczynają się też upominać niezadowoleni klienci. Poczta elektroniczną, telefonicznie i w bezpośrednich rozmowach z pracownikami Stowarzyszenia Agroturystycznego Galicyjskie Gospodarstwa Gościnne donoszą, że czują się w pewnym stopniu oszukani, bo jadąc na wakacyjny wypoczynek oczekiwali agroturystyki w zaciszu rolniczej zagrody, a znaleźli się w wielkim pensjonacie.

Agroturystyka, choć prowadzona w czynnym gospodarstwie rolnym, może być różna w zależności od jego cech produkcyjnych i położenia zagrody. W tej rywalizacji zdecydowanie bardziej cenione są gospodarstwa z chowem zwierząt i tradycyjnymi zabudowaniami. W produkcji roślinnej górują uprawy sadownicze czy nastawione na uprawę winorośli, w porównaniu z kierunkami zbożowymi. W zestawieniu z łaanami zbóż większą uwagę przyciągają kultury warzywnicze. Uprawa roślin przemysłowych to zwykle niewielki dodatek do bioróżnorodności rolniczej krajobrazu.

Coraz bardziej upowszechnia się współpraca pszczelarzy z gospodarstwami agroturystycznymi. Dzięki niej produkty pszczele mają swoje miejsce na stołach, najczęściej przy rannym posiłku. Dodatkowo goście wracając z wakacyjnego wypoczynku zakupują u miejscowego pszczelarza miód i inne produkty pszczele. Liczy się dla nich ich pochodzenie a także wartość dietetyczna i lecznicza, kojarzona ze zdrowymi, czystymi siedliskami, w których spędzali urlop.

Zarządy poszczególnych oddziałów i kół, obejmującego Południową Polskę Stowarzyszenia Agroturystycznego Galicyjskie Gospodarstwa Gościnne usilnie zabiegają o współpracę pszczelarzy i agroturystycznych kwaterodawców. Nie zawsze to się jeszcze udaje. Dobrym przykładem współdziałania właścicieli gospodarstw gościnnych w układach sąsiedzkich jest Koło Galicyjskich Gospodarstw Gościnnych w Rymanowie, zwłaszcza jego członków w Puławach i Wisłoczku. Oni bardziej niż inni rozumieją potrzebę współpracy sąsiedzkiej – działania na rzecz wzajemnego wspomagania się.

Miejscowości te wyróżniają się większą niż w innych wsiach, koncentracją gospodarstw agroturystycznych. Prowadzą je autentyczni rolnicy–producenci. Wspierając się wzajemnie próbują wzbogacić ofertę swoich gospodarstw. Owocem współpracy jest zbudowany niedawno wyciąg narciarski, aktywizujący funkcję turystyczną Puław – Górnych i Dolnych oraz najbliższej okolicy w sezonie zimowym. Działając wspólnie mieszkańcy tej wsi są w stanie przyjąć na kwatery większą liczbę turystów, bo np. dzielą między siebie szukających noclegu turystów, podróżujących autokarem.

Dobrze pod tym względem notowane jest również Koło Galicyjskie Gospodarstwa Gościnne w Ustrzykach Dolnych. Sukces w tym przypadku polega na współpracy i wzajemnym uzupełnianiu się w obsłudze turystów i zaopatrywaniu gospodarstw gościnnych w atrakcyjne produkty. Jedni zbierają i suszą zioła, inni przygotowują przetwory z warzyw i owoców, w tym również z owoców runa leśnego. Produkty te trafiają do gospodarstw agroturystycznych, wzbogacając ich ofertę żywieniową. Jest to z pewnością dobry początek rozwijającej się współpracy, ale wszystko to jeszcze dalekie jest od potrzeb.

Mnożyć też można przykłady, świadczące o całkowitym braku współpracy między kwaterodawcami. Przejawia się w tym niezrozumienie społeczno-ekonomicznej roli agroturystyki w procesie transformacji systemowej kraju na poziomie gminy. Niedostateczna świadomość w tym zakresie to zjawisko powszechne.

Polska wieś nadal funkcjonuje w tradycyjnych strukturach. Agroturystyka na tym obszarze rozwija się już wprawdzie kilkanaście lat, ale wielu rolników nie przekonało się jeszcze do niej. Chcąc przyspieszyć dojrzewanie przedsiębiorczego myślenia, trzeba stawiać na młode pokolenie. Najstarsi i średnie grupy wiekowe zostaną już przy swoich zachowawczych poglądach. Wchodzący w dojrzałe życie człowiek staje przed decyzją: czy próbować urządzić się na miejscu, czy szukać pracy za granicą. Każdy ma swoją motywację, by pozostać w swej małej ojczyźnie. Dla wszystkich liczy się atrakcyjność krajobrazu okolicy. Większość mieszkańców Karpat ma takie przekonanie, jednak w ostatnich latach migracje zarobkowe za

granicę stają się problemem społecznym. Nawet pobieżne wyliczenia wskazują, że z przeciętnej karpackiej gminy liczącej 8-9 tys. mieszkańców za granicę w celach zarobkowych wyjechało 400-500 osób. Wyliczony w stosunku do ogółu ludności procent emigrantów nie jest może zbyt duży. Gdy jednak odniesie się go do liczebności grupy wiekowej 20-40 lat – bo to są osoby w tym przedziale lat, wynik staje się niepokojący, zwłaszcza że kraj opuszczają ludzie dobrego zdrowia, najbardziej przedsiębiorczy. Z tego potencjału ludzkiego korzystają inne kraje. Oznacza to, że najbardziej twórcze lata młodzi oddają innym. Większość z nich z pewnością powróci do kraju z zarobionymi pieniędzmi, by tutaj lepiej się urządzić, część jednak zdecyduje się na pozostanie poza granicami kraju. Pytamy, jak mogą przeciwdziałać masowej migracji zagranicznej młodych lokalne samorządy, co można tym ludziom zaoferować, wykorzystując krajowe i unijne środki wspierania przedsiębiorczości? Wiadomo, że musi to być zachęta ekonomiczna, nie propagandowa – choć i ta może pobudzać do rozsądnych decyzji.

Odpowiedzi na stawiane pytania może być wiele. Na pewnym etapie można aprobować wyjazdy, gdy na tym można skorzystać, zdobywając środki na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej, również agroturystycznej. Zamysły takie muszą być wspierane profesjonalnym szkoleniem. W przypadku agroturystyki taką edukację Ośrodki Doradztwa Rolniczego rozpoczęły już w pierwszej połowie dekady lat 90. ubiegłego wieku. Później dołączyło do nich Stowarzyszenie Agroturystyczne Galicyjskie Gospodarstwa Gościnne. Dzięki tym sprzęgniętym siłom do rolników trafiły różne formy zachęty, pogłębiona wiedza i informacja. Wysiłki te skutecznie wsparte zostały obowiązującą od 1996 r. ustawą, wprowadzającą zwolnienia podatkowe dla tych rolników, którzy w swych domach mieszkalnych, położonych na terenach wiejskich, przeznaczają na działalność agroturystyczną do 5 pokoi. Kolejnym krokiem wspierającym rozwój agroturystyki stały się gwarantowane przez państwo kredyty preferencyjne. Później doszły do tego analogiczne kredyty świadczone z innych źródeł, np. z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Dzięki tym formom wsparcia i systematycznym szkoleniom w pięciu powiatach Południowo-Wschodniej Polski: bieszczadzkim, jasielskim, krośnieńskim, leskim i sanockim, objętych działalnością Stowarzyszenia Galicyjskie Gospodarstwa Gościnne – Bieszczady, w latach 1992–2004 liczba gospodarstw agroturystycznych wzrosła dziesięciokrotnie – z 27 do 270 (Gąsiorowski 2004). Tytuł ogółem kwaterodawców z omawianego terenu zrzesza bieszczadzki oddział tego Stowarzyszenia. Większość z nich, bo ponad 200, prowadzi działalność na obszarze dwóch powiatów – bieszczadzkiego i leskiego. Przypuszczalnie gospodarstw niezrzeszonych jest w tych powiatach co najmniej dwa razy więcej. Wszystkie jednak powinny być zarejestrowane w lokalnych urzędach gmin. Najczęściej władze samorządowe nie mają dotąd kompletnych wykazów kwaterodawców na swym terenie.

Agroturystykę w obu powiatach bieszczadzkich prowadzą w większości właściciele małych gospodarstw rolnych. W powiecie leskim jest ponad 2300 wszystkich posiadłości rolniczych. Średnia ich wielkość nie przekracza 3 ha. Drobnych gospo-

darstw na tym terenie jest blisko 1000. Spośród nich w Stowarzyszeniu Galicyjskie Gospodarstwa Gościnne – Bieszczady zarejestrowanych jest zaledwie dwadzieścia kilka. Z tej liczby tylko jedno to gospodarstwo większe z produkcją towarową, reszta ma charakter socjalny. Produkcja rolna gospodarstw agroturystycznych w niewielkim tylko zakresie może służyć wyżywieniu przyjmowanych w zagrodzie gości. Ogólny obraz tego rolnictwa różni się w wielu szczegółach od analogicznego gospodarowania we wspomnianych już Puławach w gminie Rymanów. Przeważają tu gospodarstwa 20-30 hektarowe, bywają też większe – nawet 50 hektarowe. Z każdego z nich część produkcji trafia na rynek, część może być przeznaczana na wyżywienie turystów. Każde przestrzega zasad racjonalnego płodozmianu, co stanowi podstawową normę w gospodarowaniu ekologicznym.

W małych gospodarstwach rolnych zmianowania w uprawach polowych z konieczności muszą być upraszczane. Ogranicza się tam bowiem asortyment uprawianych kultur na rzecz zbóż. Produkcja zbóż, dawniej szczególnie pracochłonna, po zmechanizowaniu zbioru angażuje dziś najmniej pracy człowieka. Stale jednak zbóż nie można uprawiać na tym samym polu. Notowany w ostatnim czasie spadek pogłowia zwierząt gospodarskich ogranicza potencjał nawozowy gospodarstwa. Część ziemi wyłączona jest z produkcji – ugoruje lub leży odłogiem. Daleko uproszczona produkcja sprawia, że gospodarstwo agroturystyczne nie może już zapewnić nawet podstawowych produktów niezbędnych w żywieniu wakacyjnych gości.

Na obszarze Bieszczadów i Beskidu Niskiego, podobnie jak w innych obszarach górskich, nadal przeważa produkcja zwierzęca, choć i ona jest ograniczana ze względu na swą pracochłonność i niską opłacalność.

Po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej odłogujące do tej pory grunty próbuje się doprowadzić do takiego stanu, który uprawniałby do wykorzystania przysługujących każdemu rolnikowi dopłat bezpośrednich.

Dopłaty obszarowe wstrzymały proces koncentracji ziemi, prowadzący do powiększania areалу gospodarstw rolnych. W tej chwili prawie nikt już nie rezygnuje, nawet z niewielkich wypłacanych z tego tytułu kwot. Przy większym zaangażowaniu w działalność rolniczą w obszarach górskich do stałych dopłat powierzchniowych dochodzą inne – z tytułu niekorzystnych warunków gospodarowania, uzupełnianych dodatkowo jeszcze dotacjami wypłacanymi w ramach programów rolnośrodowiskowych. Nic więc dziwnego, że obecnie bardzo trudno formalnie przejąć w dzierżawę ziemię. Żaden z właścicieli nie chce zrezygnować z tych liczących się w każdym gospodarstwie pieniędzy. Wszystko to przedłuża w nieskończoność dotychczasowy stan posiadania. W polskiej rzeczywistości dopłaty unijne mają i ten wymiar. Lepsze byłoby aktywizujące działalność rolniczą wspieranie produkcji. Funkcja rolnicza gór, choć drugoplanowa, powinna być utrzymana.

Osobna sprawa to zalesianie niskich klas użytków rolnych. Jedni korzystają przy tym ze wsparcia finansowego, świadczonego w ramach programów zalesieniowych. Są i tacy, którzy decydują się na to przy własnym wkładzie kapitałowym, w przeświadczeniu, że skorzysta z tego jeszcze obecne, a potem kolejne pokolenie.

Rola współpracy sąsiedzkiej

Liderzy zaangażowani w prace bieszczadzkiego Stowarzyszenia Galicyjskie Gospodarstwa Gościnne czynią wysiłki zmierzające do aktywizowania współpracy sąsiedzkiej w gronie lokalnych społeczności wiejskich. Stawiane jest przy tym pytanie czy przy mentalności obecnego pokolenia takie sąsiedzkie współdziałanie byłoby możliwe oraz w jakich relacjach powinno się go upowszechniać. Dyskutując tę kwestię odnosi się wrażenie, że na obecnym etapie byłaby to daremna praca. Przywoływany jest jednak przykład pierwszych osiągnięć na tym polu społeczności Puław w gminie Rymanów. Na tej, może nie doskonałej jeszcze, wspólnocie celów można by tworzyć model wsi agroturystycznej. Mieszkańcy Puław – zielonoświątkowcy – przekonani, że określone działanie dobrze służy wspólnocie w szerszej perspektywie, podejmują je. Społeczność ta potrafi jednoczyć się wokół słusznej sprawy, spełniając rzetelnie swoje powinności. Omawiana grupa, choć częściowo zamknięta, budzi uznanie wśród sąsiadów za swoją odpowiedzialność w działaniu. Przy dodatkowym wsparciu środkami z zewnątrz Puławy mogłyby się stać wsią wzorcową. Mogliby uczyć się od nich ci, którzy zamierzają podążać podobną drogą.

Innym wskazywanym do naśladowania przykładem było zorganizowane w okolicach Czarnej w Bieszczadach gospodarstwo agroturystyczne Austriaka. Jako przybysz chciał on urzeczywistnić wizję austriackiego gospodarstwa agroturystycznego na polskim gruncie. Nabył starą zagrodę, przystosowując budynki i obejście do potrzeb gospodarstwa gościnnego. Zakupił zwierzęta – kozy, owce, drób i dwa osiołki. Wydzierżawił ziemię, bo jako obcokrajowiec nie mógł jej od razu nabyć na własność. Atrakcją stał się położony blisko zabudowy staw z pływającymi kaczkami. Dla turystów wybudował budynek z urządzoną w nim siłownią i pomieszczeniami do towarzyskich gier. Wybudował też wyciąg narciarski, umożliwiając gościom jazdę na nartach i zabawę na śniegu. Specjalnością gospodarstwa były cieszące się dużym powodzeniem wśród letników i sąsiadów, produkowane na miejscu kozie sery.

Puławy zwyczajowo dzielone na część górną i dolną, podobnie jak Wolę Piotrową i Wisłoczek zasiedlili przybysze ze Śląska Cieszyńskiego – Polacy zamieszkujący po obu stronach granicy. Do migracji doszło w 1968 r. po inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Społeczność ta grupowała osoby różnych profesji. Na zasiedlenie oczekiwały górskie, wyludnione wsie polemkowskie – trudne do zagospodarowania, ale wyjątkowo urozmaicone krajobrazowo. Ziemię otrzymali z zasobów Państwowego Funduszu Ziemi na ogólnie obowiązujących zasadach. Swoje zagrody zakładali na surowym korzeniu. Również rozłóg ziemi w gospodarstwie kształtowany był niemal od początku. Wymagało to dużego nakładu pracy. Przy zagospodarowywaniu ziemi działano wspólnie. Wiele motywacji zespołowego gospodarowania przetrwało do dziś. Wspólnie użytkowany jest sprzęt rolniczy.

Taka sąsiedzka współpraca byłaby szczególnie pozytywnie postrzegana we wsi agroturystycznej. Mimo dominacji postaw rynkowych i związanej z tym konkurencji, zamysł wspólnego działania zwykle przyjmowany jest z nadzieją na lepsze.

Goście gospodarstw agroturystycznych oczekują dziś od gospodarzy świadczenia dodatkowo różnych atrakcji turystycznych. Wygodne miejsce noclegowe i wyżywienie już nie wystarczają. Wieś Puławy wyróżnia się wśród innych nie tylko urozmaiconym krajobrazem górskim, ale również tym, że mieszka tu i gospodaruje inna wyznaniowo społeczność. Chcąc przyciągnąć większą liczbę turystów w okresie zimy, zdecydowano się na budowę wyciągu i stacji narciarskiej z urządzeniami do sztucznego naśnieżania stoku. Swoją rolę w tej mierze spełnia również miejscowa restauracja.

We wsiach agroturystycznych coraz częstszą atrakcją stanowią konie, a w pobliżu zbiorników wodnych dodatkowo woda i udostępniany tam sprzęt do pływania. Wiele nowości proponują sami właściciele gospodarstw gościnnych. W Bóbrce kwaterodawca zainteresował swoich gości robieniem kwiatów z bibuły. Dzięki temu pomysłowi przyjeżdża do niego na wypoczynek coraz więcej gości, by w czasie urlopu spróbować swoich sił w tym artystycznym dziele. Najczęściej gospodarz proponuje to zajęcie w dniach deszczowej pogody. Po kilku dniach zajęć warsztatowych goście nadal pasjonują się wyrobami z bibuły i pozostają przy swoich zajęciach, choć wrócili już słoneczne dni. Zajęcie to tak ich wciąga, że planują zwykle dalsze doskonalenie swoich umiejętności podczas kolejnego urlopu.

W innym gospodarstwie podobne zainteresowanie budzi pieczenie chleba w podwórkowym piecu i wspólna degustacja tego przysmaku. Atrakcją jest też pasieka – obserwacja pracy pszczół i zajęć pszczelarza. Pogłębia to wiedzę o wartości dietetycznej i leczniczej produktów pszczelich.

Poznając te przykłady, łatwiej szukać odpowiedzi na pytanie, w jakim celu wczasowicze przyjeżdżają do gospodarstwa agroturystycznego. Motywem nie jest chęć pobytu w pensjonacie, w którym posiłki przygotowywane są z produktów nabywanych w lokalnym sklepie czy odległym markecie. Ceniona jest wiarygodna – ekologiczna żywność przyrządzana z produktów własnego gospodarstwa. Jakikolwiek niedociągnięcia na tym polu wypaczają ideę agroturystyki. Coraz częściej mówi się przy tym, że małe gospodarstwo rolne nie może sprostać potrzebom żywnościowym rodziny właściciela i przyjmowanym w zagrodzie gościom. Wiadomo, że takie posiadłości rolne przeważają zarówno w Bieszczadach jak i w Beskidzie Niskim. Najlepszym przykładem jest gmina Lesko. Jest tu około 900 gospodarstw rolnych, przy średniej nie przekraczającej 3 ha. W tak małych gospodarstwach nie sposób propagować oczekiwanego przez większość wariantu agroturystyki, w którym goście żywieni są tym, co dane gospodarstwo produkuje. Z takiej powierzchni można jedynie wygospodarować dla turystów potrzebną w sezonie letnim ilość warzyw i owoców oraz część spożywanego przez nich nabiału.

Zarówno w Bieszczadach, jak i w Beskidzie Niskim uprawę warzyw i produkcję owoców ograniczają warunki przyrodnicze oraz brak tradycji w rozwijaniu tych gałęzi rolnictwa. Z niewielkich tuneli foliowych pochodzi jedynie część potrzebnych w domowej kuchni pomidorów i ogórków.

Wszystko to zda się dowodzić, że dla właścicieli małych, górskich 2–3 hektarowych gospodarstw rolnych niewielką nadzieję na dodatkowy dochód daje pro-

pozycja łączenia działalności rolniczej z turystyką. Lepszym rozwiązaniem byłoby szukanie pracy poza rolnictwem.

Nie zawsze też działalność agroturystyczna w dużym gospodarstwie motywuje jego rozwój. Wymownym tego przykładem jest 40 hektarowa posiadłość rolna w gminie Lesko, kierowana przez 30 letniego właściciela z udziałem jego rodziców. Jako stolarz po szkole zawodowej przez kilka lat wyjeżdżał do pracy zarobkowej za granicę. Zachęcany przez kierownictwo Stowarzyszenia Agroturystycznego Galicyjskie Gospodarstwa Gościnne do podjęcia działalności agroturystycznej za zarobione tam pieniądze doposażył dom mieszkalny, przystosowując go do potrzeb turystów. Wyremontował też stary budynek, adaptując go na ten sam cel. Zmodernizowana zagroda stała się wzorem dla innych.

Przyjmując gości na wypoczynek, z roku na rok podupadało to duże, jak na miejscowe warunki, gospodarstwo rolne. Ze stada kilkunastu sztuk bydła, w tym 10 krów, została już tylko 1 krowa. Utrzymuje ją właściciel, by zapewnić pełnowartościowe mleko dla małych jeszcze dzieci. Było też w gospodarstwie kilka koni, ale i one zostały sprzedane. Praktycznie w całym tym 40 hektarowym gospodarstwie ustała całkowicie działalność rolnicza. Po wejściu kraju do Unii Europejskiej właściciel dba tylko o to, by regularnie wykaszac trawę na zadarnionych polach. W ten sposób zapewnia sobie dostęp do obszarowych dopłat i unijnych dodatków ekologicznych.

Zgodnie z obowiązującymi – chyba niezbyt precyzyjnymi – przepisami, posiadłość ta jest w dalszym ciągu gospodarstwem rolnym, w dodatku ekologicznym. W rzeczywistości nie ma w nim żadnej produkcji rolnej, nie licząc jednej krowy. To nie jest jedyny przykład. Takich przypadków można mnożyć zarówno w Bieszczadach, jak i w Beskidzie Niskim. Doprowadziły do tego bardzo dynamicznie postępujące procesy, które od kilkunastu lat zachodzą na oczach współczesnego pokolenia rolników. Zahamowana dopłatami unijnymi koncentracja ziemi niweczy dodatkowo nadzieję na zmianę struktury agrarnej w rozdrobnionym rolnictwie przeludnionej wsi karpackiej.

Zakończenie

W przeprowadzonych w ostatnich latach przez autora sondażowych badaniach terenowych na Podhalu, w Beskidzie Niskim i Bieszczadach dopytywano turystów-gości gospodarstw agroturystycznych o motywację wyboru wakacyjnego bądź zimowego wypoczynku w gospodarstwie agroturystycznym. W odpowiedziach, choć zróżnicowanych, najczęściej nawiązywano do tradycji rodzinnych spędzania wakacji na wsi, chęci przebywania w zdrowym środowisku i żywienia się ekologicznymi produktami rolnictwa. Niektórzy, zwłaszcza cudzoziemcy, podkreślali, że na wsi polskiej doznają uczucia obcowania z naturą oraz z ludźmi kierującymi się w swej pracy prawami przyrody. Wielkim przeżyciem dla nich jest uczestniczenie w za-

chowanych na wsi obrzędach tkwiących w tradycji i podkreślających tożsamość jej mieszkańców. W gminie Uście Gorlickie goście z Francji i Holandii, kilkakrotnie przebywający już w tych stronach, z uczuciowym zaangażowaniem wspominali spędzane tu Święta Bożego Narodzenia, podkreślając, że tylko w Polsce można tak przeżyć wigilijny wieczór i świąteczne dni. Takiej bliskości kultuwowanego obrzędu, religijności i tradycji nie ma już w kraju, skąd przybyli.

Pozytywne wypowiedzi zachęcają organizatorów agroturystyki do szerszego propagowania tej formy wypoczynku w środowisku wiejskim zarówno w kraju, jak i za granicą z nadzieją na aktywizację gospodarczą wsi i pozyskiwania dla jej mieszkańców dodatkowych źródeł dochodu.

Dla przyjeżdżających na wypoczynek do gospodarstw agroturystycznych szczególnie ważne są specjały lokalnej kuchni, zwłaszcza stawiane na stół tradycyjne potrawy. Regionalny Ośrodek Doradztwa Rolniczego oraz Stowarzyszenie Agroturystyczne Galicyjskie Gospodarstwa Gościnne – Bieszczady z wysiłkiem próbują odtworzyć niektóre z nich. W niewielu z nich jednak można się dopatrzeć oczekiwanej oryginalności. Promując na targach agroturystycznych lokalne potrawy, trzeba się zdecydować na prezentację kilku, ale takich, które wyróżniają się wśród innych nie tylko nazwą regionu, lecz czymś wyjątkowym ze względu na składniki, sposób przyrządzania czy smak. Warto odszukać oryginalne przepisy na te specjały, zwłaszcza jeżeli to są niskokaloryczne produkty. A takich w tym rejonie Polski można się spodziewać. Ziemie zaboru austriackiego znane były z biedy galicyjskiej. Usiłowano tu sporządzać potrawy bez wysokokalorycznych – drogich dodatków. W powszechnym użyciu zamiast tłuszczów zwierzęcych były oleje: lniany, słonecznikowy czy tłoczony z maku. Nie często gościła na stołach wieprzowina. Zresztą w ciągu roku obowiązywały długie okresy postu. Wszystko to skłaniało do upowszechniania potraw smacznych, ale tanich – a przy tym niskokalorycznych. Sięgając do tradycji, z tych wielu propozycji, na dzisiejsze potrzeby dobrze byłoby wybrać kilka najznakomitszych produktów, uznając je za regionalne, a później ubiegać się dla nich o unijne certyfikaty.

Drażąc temat motywacji wyboru zagrody wiejskiej na miejsce wypoczynku ludności miast, dostrzega się różne podejścia i oceny swych decyzji. Mieszkaniec stolicy decyduje się zwykle na wyjazd w Bieszczady czy Beskid Niski ze względu na atrakcyjny region. To jest wybór spośród innych możliwości, takich jak wakacje nad morzem, nad jeziorem czy w krajach basenu Morza Śródziemnego. Wśród licznych rodzajów kwater świadomie wybiera się zagrodę rolnika, najchętniej w gospodarstwie agroturystycznym. Niektórym wspólnie wypoczywającym rodzinom zależy na tym, by przebywać w krajobrazie rolniczym i tam móc poznawać – inne niż w mieście – zajęcia rolniczego zawodu, a także chęć zakosztowania smaków kuchni, w której wszystko przygotowywane jest z najbardziej świeżych, jak tylko można sobie wyobrazić, produktów własnego gospodarstwa, bez konserwantów i polepszaczy. Mają świadomość, że chleb ma tu swój niepowtarzalny zapach a stawiane na stół potrawy aromat uprawianych ekologicznie warzyw. Dla niektórych ważkim argumentem jest również rodzinna atmosfera domu gospodarzy i cena

usługi – znacząco niższa od hotelowej. Dla osób poszukujących odosobnionego miejsca wypoczynku koronnym argumentem w tym rozstrzygnięciu jest to, że usługa w gospodarstwie agroturystycznym świadczona jest dla niewielkiej grupy ludzi – najczęściej dla 10-15, rzadko dla 20 letników – nie jak w hotelach ośrodków wypoczynkowych dla dziesiątków czy nawet setek turystów.

Przebywając w Bieszczadach czy na terenie Beskidu Niskiego, odczuwa się bliskość obszarów chronionych – parków narodowych – Bieszczadzkiego i Magurskiego, parków krajobrazowych, licznych w tej części kraju rezerwatów i pomników przyrody. Osobliwością krajobrazu bieszczadzkiego są połoniny. To one są głównym magnesem przyciągającym turystów w te strony. Do tego dochodzą ocalałe po wojnie zabytki kultury materialnej. Ponadto każdy turysta upodobał tu sobie jakąś indywidualną osobliwość. Są tacy, którzy przybywają tu ze sztalugami, by malować poznawane pejzaże, inni poszukują natchnienia, utrwalając swoje przeżycia w wierszach.

Goszcząc w tej części Karpat, często można spotkać ciekawych ludzi. Nad wszystkim jednak góruje legenda Bieszczadów, które dla starszego pokolenia Polaków są namiastką dawnych Kresów Wschodnich. Obszary te wyróżniały się wśród innych różnorodnością etniczną i kulturową.

Literatura

- Gąsiorowski A., 2004, „*Galicyskie Gospodarstwa Gościnne*” w powiatach bieszczadzkim, jasielskim, krośnieńskim, leskim i sanockim w latach 1992–2004 (maszynopis).
- Guzik Cz., 2003, *Agrotourism in the Podhale Region (villages of Białka and Bukowina Tatrzańska example)*, [w:] W. Kurek (red.), *Issues of tourism and health resort management*, Prace Geograficzne, 111, Institute of Geography and Spatial Management, Jagiellonian University, Cracow, 61–69.
- Szpara K., 2005, *Wybrane problemy rozwoju turystyki wiejskiej w Bieszczadach Wysokich*, [w:] Z. Kryński, E. Kmita-Dziasek (red.), *Turystyka wiejska a rozwój i współpraca regionów*, Prace Naukowo-Dydakt. PWSZ w Krośnie, 15, PWSZ w Krośnie, Centrum Dworactwa Rolniczego w Brwinowie, Oddział w Krakowie, Podkarpackie Stowarzyszenie Agroturystyczne „Gospodarstwa Gościnne”, Krosno, 127–138.